

autor: Dominik Muszewski

szkoła: II Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Banacha w Świdnicy

opiekun: Dorota Grzeszczuk

temat: „Jakaż jest przeciw włóczyń złego twoja tarcza, / człowiecze z końca wieku? „ (Kazimierz Przerwa – Tetmajer „Koniec wieku XIX”). A jakaż jest Twoja tarcza przeciw złu tego świata.

“Nocna rozmowa z przyszłością”

Leżałem na łóżku wpatrzony w sufit mojego ciemnego pokoju. Księżyc rzucał blade światło przez nie zasłonięte okno, tworząc dziwne cienie na ścianach. Byłem zdenerwowany,

a przez moją głowę przelatywały myśli, których pochodzenia nie byłem w stanie – a może nie chciałem – wyjaśnić.

W szkole dostałem dzisiaj propozycję przyjścia na imprezę. Nie byle jaką – organizował ją Kuba, jeden z najbardziej "popularnych" kolegów z klasy. Początkowo odpowiedź wydawała się oczywista – nie idę i koniec. Ale z każdą kolejną godziną, jakiś cichy głos w mojej głowie podsuwał nowe argumenty, które coraz bardziej mnie przekonywały: "Co inni o tobie pomyślą?", "Przecież to nic złego od czasu do czasu się zabawić...", "Wszyscy tam będą...". Coraz trudniej było się opierać tym myślom. W końcu co się może stać po kilku kieliszkach alkoholu czy wypalonych papierosach? Od jednego czy dwóch dopalaczy nie uzależnię się od razu. Wszyscy tak robią, więc czemu ja miałbym być inny? Jednak gdzieś w środku, w miejscu, którego nie potrafię nazwać, czułem, że to zła droga. Zmęczony wewnętrzną walką, postanowiłem zostawić decyzję na jutro i po prostu zasnąć. Obudziłem się gwałtownie około drugiej w nocy. Coś było nie tak. W bladym świetle księżycy zobaczyłem, że na moim fotelu przy biurku siedzi ktoś obcy. A jednak... nie do końca obcy. Postać miała na sobie markowe ubranie, ale wyglądało ono bardzo niechlujnie, pogięte, miejscami poplamione, niedbale nałożone.

- Kim jesteś?! Co tutaj robisz?! – wykrztusiłem, czując jak serce próbuje wyskoczyć mi z piersi.

- Spokojnie... – odpowiedział nieznajomy z dziwnie znajomym tembrem w głosie.

- Ciężko mi to wyjaśnić, ale nie bój się. Przyszedłem, żeby ci pomóc. A właściwie... sobie.

Przeglądając mu się dłużej, poczułem przerażenie. Te oczy... ten sposób mówienia... To niemożliwe, ale...

-Tak, dobrze myślisz – powiedział, jakby czytając w moich myślach. Jestem Tobą z przyszłości.

Może to był sen, może halucynacja, ale w tamtym momencie nie zastanawiałem się nad logiką tej sytuacji. Chciałem tylko wiedzieć, po co przyszedłem sam do siebie.

- Słuchaj – zaczął, pochylając się do przodu. – Dostałeś dzisiaj zaproszenie na imprezę. Błagam cię, nie idź na nią. – patrzył na mnie tak, że robiło mi się gorąco.

- Ale...

- Nie, posłuchaj – przerwał mi. – Tu nie chodzi tylko o ciebie. Znaczący... chodzi o mnie. Twoja decyzja ma wpływ na całe moje i zasadniczo też twoje życie. – Jego głos był pewny, ale w oczach dostrzegłem coś na kształt desperacji.

- Przecież to tylko jedna impreza – zaprotestowałem. – Co się może stać?

- Wiem dokładnie, co sobie myślisz – westchnął. – "Każdy tak robi", "nikomu się nic nie stało od jednego razu". Ale to pułapka. To jak pierwszy krok na ruchomych piaskach. Myślisz, że masz kontrolę, że w każdej chwili możesz się zatrzymać, ale to złudzenie. Twoje słabości, złe nawyki – one czekają tylko na moment, kiedy uchylisz drzwi.

-Ale wszyscy moi znajomi...

-To wcale nie tak! – przerwał mi ostrzej. – Masz w sobie tyle innych talentów, o których nawet nie wiesz. Potrafisz rysować jak nikt inny w klasie. Za rok odkryjesz, że masz smykałkę do programowania. Za dwa lata zaczniesz pisać teksty, które poruszą wielu ludzi. To są twoje prawdziwe moce, nie jakaś sztuczna odwaga z butelki.

Coś w jego głosie sprawiło, że przestałem myśleć o imprezie jak o czymś atrakcyjnym. Może to był sposób, w jaki mówił, jego ręce lekko drżały. Albo cień smutku w oczach, które były tak podobne do moich.

-Wiem, że nadal możesz nie być przekonany – kontynuował łagodniej. – Ale pomyśl logicznie. Po co miałbym cię okłamywać? Chcę dla ciebie dobrze, bo to jedyny sposób, żeby pomóc samemu sobie. Każda, nawet najmniejsza decyzja, którą podejmujesz, to cegielka w budowaniu twojego charakteru. Możesz być jak wszyscy – chodzić na imprezy, robić to, co oni, ale pamiętaj, nie wszyscy będą w przyszłości szczęśliwi. Nie każdy spełni swoje marzenia.

-No dobrze – westchnąłem. – Nie pójdę na tę imprezę. Ale co to zmieni? Jedna decyzja.

-Tu nie chodzi już tylko o imprezę – uśmiechnął się smutno. – Chodzi o to, żebyś nauczył się bronić przed pułapkami tego świata. One często wyglądają niewinnie, czasem nawet pięknie. Ale musisz nauczyć się mówić "nie" – nie innym, ale przede wszystkim sobie.

-Chyba... chyba rozumiem. Ale co teraz?

-Na to pytanie musisz odpowiedzieć sobie sam. Widzimy się w przyszłości. Cześć!

Jego postać rozplynęła się w ciemności, a ja zapadłem w głęboki sen.

Następnego dnia w szkole po raz pierwszy usłyszałem, że jestem "sztywniakiem" i "słabeuszem", ale gdy

patrzyłem w lustro, widziałem kogoś silniejszego niż wczoraj. Bo ta historia nauczyła mnie czegoś ważnego – nasze życie to nie pojedyncze wielkie wybory, ale mozaika małych decyzji. Ludzie często szukają heroicznych momentów, nie zauważając, że prawdziwa siła charakteru, która pomaga nam w odrzucaniu od siebie zła, buduje się w codzienności. W małych "nie" mówionych pokusom, w wytrwałości wobec presji, w wierności sobie.

To właśnie te pozornie nieistotne wybory kształtują nas najbardziej. I czasem trzeba spojrzeć w przyszłość – dosłownie lub metaforycznie – żeby zrozumieć ich prawdziwą wagę.